Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Rok XIX. **WARSZAWA, dnia 19 czerwca 1938 r.** **Nr. 25.**

Ks. Karol Kulisz, Cieszyn.

Powitanie gości z Warszawy w Cieszynie

Łaska i pokój niech wam będą od Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Pozdrowieniem jakimś powitać mi wypada z tego miejsca naszych dzisiejszych gości: przeszło dwie setki dusz — bratnich z Warszawy i wielki chor — z kościoła warsz. ew. augsb.

W ostatnich latach miewaliśmy tu niejedne podobne odwiedziny — właśnie w tych dniach Zesłania Ducha Św. Możemy powiedzieć — prawie bez przesady — że przyszli ci od północy i ci od południa, ci od zachodu i ci od wschodu, bo Syon cieszyński jest jedno z tych pamiętnych i ważnych miejsc ewangelickich, które przyciąga. Ale muszę wyznać, odwiedzin liczniejszych nietylko, ale nadewszystko bliższych naszej duszy i milszych nad wasze odwiedziny — Wy bratnie dusze z Warszawy — nie mieliśmy. Wy nam najbliżsi.

Mam tedy dziś tylko jedno słowo pozdrowienia i życzenia: Niechże nas Duch św. połączy prawdziwie w jedno.

I tak, niech nam pamiętnym ten dzień się stanie!

Już nie jesteśmy sobie obcymi — od dłuższego czasu. Wprawdzie przeżycia zewnętrzne i dzieje zboru warszawskiego i zboru cieszyńskiego są tak bardzo różne, jak w warunkach ewangelickich zborów tylko być mogą:

Wy miasto stołeczne — my prowincja,
Wy wschód — my zachód.
Wy z pod berła dawnego caratu — my dawnych Habsburgów, dwuch domów panujących sobie odwiecznie wrogich,
Wy od źródeł polskości — my przez długie wieki czesczeni i niemczeni.
Wy mieszczanie — my wieśniacy. —
Wy zamożni — my przeważnie biedni. —
Wy inteligenci — my prosty lud. —

Ale dziś wiele z tych różnic już się zaciera, — bo wielu od nas poszło do was, Ślązacy zostają Warszawianami. Macie naszych ludzi na katedrach uniwersyteckich, na ambonach waszych, nasi ludzie grają na waszych organach.

Że tak musiało się nareszcie stać, to jest nieubłagana, nieodparta sprawiedliwość dziejów.

My jesteśmy u źródeł Wisły, Wy rozłożyliście się nad jej środkiem. Wisła nas łączy — ten polski Jordan. Z Wisłą popłynęło wielu od nas do was. — Ale takich rzeczy nie robi woda sama bez ducha. Takie rzeczy mogą się stać tylko za sprawą wody i ducha: sakramentalnie — zaiste: tak samo we Chrzcie Św. — A ten, duch — był — doprawdy.

Przed 3/4 wieku przyszedł z Warszawy do nas mąż ducha — Ks. Dr. Leopold Otto — pastor warszawski i został pastorem cieszyńskim na półtora dziesiątka lat.

O nim można powiedzieć, że zbór cieszyński chcił duchem: duchem wiary przede wszystkim — ale potem i duchem polskości.

W ślad za nim potem nawiedziło nas wielu innych duchownych i świeckich — jak np. obecny biskup kościoła w Polsce Ks. Dr. Jul. Bursche — albo tacy mężowie jak mecenas Osuchowski i tylu innych, którzy budzili Cieszyńskie ku nowym zadaniom.

Więc mocne i głębokie utwierdzone jest to słowo, gdy was witamy pozdrowieniem:

Niech nas połączy w jedno Duch Św.
Dzisiejsze święto: święto zesłania Ducha Św.
Znaki naszych czasów:
Święta Zesłania Ducha św. stają się coraz bardziej dniami turystyki — i — festiwalów!

Pobłądzilibyśmy grubo, gdybyśmy sobie nie uświadomili jednego w tym zlaniu się majowej przyrody z zesłaniem Ducha św.

Zmiany w porach roku — zmiany w przyrodzie w naturze mają swoje analogie w zmianach histori ludzkości. Jak pory roku zmieniają się ustroje histo ryczne, stosunki wśród ludzi, organizacje, granice, poi kolenia. To należy rozumieć jako zmiany w powierzchownych warstwach ludzkości. Mimo wielkich rzeczy, mimo wielkich cierpień, wojen, rozgłosów: to są zmiany w powierzchnich warstwach człowieczeństwa. Żadna rewolucja nie zmieni jądra człowieka. Każda rewolucja jest, jak te figurki, którymi się dzieci bawią, a które nazywają wańki — stańki, które mają ołów u spodu, Ile razy się postawi ną głowie, tyle razy jak żywe.

zręcznym obrotem stawiają się znowu prosto, bo mają punkt ciężkości na spodzie. Tak historia ludzka wywraca się, a znowu się na to samo nastawia, póki ma punkt ciężkości u spodu. — Nie może dotrzeć do jądra człowieka, by je naruszyć.

Jedno tylko wzrusza i przenosi jądro, rdzeń człowieka. To jest Chrystus. On przez Ducha Św. przekłada punt ciężkości w człowieku.

Tylko On mógł mówić o nowym narodzeniu się człowieka z Ducha, o narodzeniu się wolnym.

On — jakże boleśnie wzdychał i płakał, że bracia Jego na ziemi byli jak dzieci na rynku: bawiące się na przemian w wesele i pogrzeb, — i upominali się ciągle o znaki wewnętrzne.

Tak! o, uświadomyż sobie:

co innego są pory roku w przyrodzie a w dziejach ludzkich! — Co innego zewnętrzne zmiany okresowe, jakie nam dają festiwale — turystka — przekonania — wynalazki — a co innego jest jedyne doznanie wewnętrzne przez Ducha, które jest nowym narodzeniem z Ducha, które jest skosztowaniem mocy Królestwa Bożego, mocy przyszłego wieku. Ono jest tem: co jest raz jeden, a jest zawsze, bo wieczne.

W jednej starej Biblii familijnej pewnej rodziny u nas w Cieszyńskim, czytałem na jednej karcie, gdzie były notatki familijne u samej góry takie hasło:

Pan Bóg — a dość!

Marto! Marto! o wiele rzeczy się kłopoczesz — a jednego potrzeba.

Obyśmy mogli wam dać w Cieszynie ten jeden wewnętrzny widok: to jedno wewnętrzne doznanie:

Bóg — a dość! Amen.

Ks. Andrzej Buzek, Cieszyn.

Jeszcze projekt podziału Kościoła

W majowym numerze odpowiada „Neue Evangelische Kirchenzeitung" na odgłosy, jakie w naszej prasie ewangelickiej wywołał artykuł Ks. Grossa w poprzednim numerze tego pisma na temat wysuniętego przez stronę niemiecką projektu podziału naszego Kościoła na części narodowe. W związku z moim oderwaniem się na ten temat w jednym z przednich numerów „Głosu Ewang." zauważa „Neue Evangel. Kirchenzeitung", jakobym traktował formę ustroju kościelnego w sposób katolicki, bez należytego uwzględnienia momentu narodowego, jak tego wymaga nowoczesna ewangelicka wiedza teologiczna, a specjalnie dzieła pastora Maya w Cylei w jugosłowiańskiej części Styrii. Wobec tego chce jeszcze raz projektowi podziału naszego Kościoła poświęcić kilka uwag, bo mimo, że nie jest on aktualny i dyskusję na ten temat nazwano słusznie dyskusją tylko „akademicką", to jednak wzbudza ona zainteresowanie.

Nie lekceważę wcale momentu narodowego w Kośaiele, ani też nie wynika to z mojego poprzedniego artykułu w „Głosie Ewangelickim", występowałem tam tylko przeciw temu, by moment narodewy podnosić do roli czynnika nadrzędnego w Kościele i pod nacjonalistycznym kątem widzenia rozstrzygać najważniejsze sprawy kościelne. Wprawdzie forma ustroju kościelnego nie stanowi o istocie religii i tymsamym podlega zmianom, niemniej kwestja podziału Kościoła na części narodowe jest sprawą wielkiej i wyjątkowej wagi i doniosłości i tem więcej decydować tu winno uczucie religijne i względy kościelne, a nie jakikolwiek wzgląd inny. Teologia nasza musi być ecclesiastica, a nie nationalistica.

Weźmy konkretny przykład: stosunki ewangelicko-kościelne w sąsiedniej Czechosłowacji. Na historycznych ziemiach czeskich, t. j. w Czechach, Morawach i Śląsku „czeskim" (bez Słowacji i Rusi Przykarpackiej) zorganizował się ewangelicyzm po upadku cesarstwa austriackiego na podstawie narodowej. W miejsce ewangelicko-augsburskich i ewangelicko-helweckich prowincyj kościelnych, połączonych węzłem — wspólnej dla całngo b. cesarstwa austriackiego c. k. naczelnej ewangelickiej Rady Kościelnej w Wiedniu, powstały trzy narodowe kościoły: „Deutsch-Evangelische Kirche", łączaca ewangelików niemieckich augsburskiego i helweckiego wyznania, „Ewangelicka Cerkiew Czeskobraterska", jednocząca podobnie ewangelików czeskich obojga wyznań i Polski Ewangelicko-Augsburski Kościół, na Śląsku Czeskosłowackim. Porzucono więc zasadę organizacji Kościoła na podstawie wyznaniowej, a narodowość przyjęto za podstawę tej organizacji. Tymczasem u nas pozostała organizacja kościelna na zasadzie wyznaniowej i mamy wskutek tego aż 7 kościołów ewangelickich. Czy teraz jeszcze mamy dalej i rozdrabniać to szczupłe i tak dziedzictwo Reformacji w Polsce? Nadto na ziemiach historycznie czeskich posiadają wszystkie trzy narodowości, zamieszkujące te ziemie: Czesi, Niemcy i Polacy, swój własny teren etnograficzny: Czesi — wnętrze Czech, Moraw i Śląska, Niemcy— „Sudetenland". Polacy — Śląsk „Zaolzański". Pień zatem każdego z trzech narodowych Kościołów ewangelickich w krajach czeskich wyrasta z własnego terytorium. W Polsce tymczasem niema obszaru etnograficznie niemieckiego; Niemcy wszędzie w Polsce żyją w rozprószeniu śród ludności przeważnie polskiej, względnie słowiańskiej. Brak tutaj tedy tego naturalnego podkładu dla ich kościoła narodowego, jakim jest dla „Deutsch Evangelische Kirche" w Czechosłowacji „Sudetenland". Tam sam stan etnograficzny wołał poniekąd o podział Kościoła według narodowości i wytyczał poza pewnymi wyjątkami granice tego podziału, u nas stan ten przemawia przeciw podziałowi. — Gdzieindziej znów, jak w Jugosławii, mogła powstać „Deutsch Evangelische Kirche", bo tam ewangelicy niemal wyłącznie są narodowości niemieckiej, a tego także nie ma u nas w Polsce.

Wreszcie jakież jest współżycie tych trzech kościołów narodowościowych na ziemiach czeskich? U góry przedstawia się wszystko wcale ładnie. Zjeżdżają się od czasu do czasu przedstawiciele Kościołów ewangelickich całej Czechosłowacji i obradują dość zgodnie nad wspólnymi sprawami. Ale jak przedstawia się sprawa „od dołu"?

Oto przykład z bliskiego nam Czeskiego Cieszyna. Są tam trzy zbory: polski, niemiecki, czeski. Niedawno przychodzi do pastora polskiego zboru parafianin, starający się o pracę w hutach trzynieckich, — gdzie roztacza swe wpływy nacjonalizm czeski, — i zgłasza wystąpiente z Kościoła? Dlaczego? — pyta pastor. Parafianin odpowiada: Prosiłem o pracę w Trzyńcu. Zapytano mnie, do jakiego Kościoła należę. Gdym powiedział, że do polskiego, urzędnik wlepił we mnie oczy i zawołał drwiąco: A to spodziewacie się pracy od nas? Nie ma więc rady; nie mam z czego żyć i muszę przepisać się do Kościoła czeskiego.

Oto ilustracja, jakie mogą być skutki podziału Kościoła na narodowe części w pewnych warunkach. Z pewnością nieszczęściem jest kwas waśni narodowościowej w łonie Kościoła i może się dotkliwie dawać odczuć duchowieństwu, ale jeszcze dotkliwiej może się odbić w obecnych nacjonalistycznych czasach przynależność do Kościoła o wyraźnym piętnie mniejszości narodowej na najniewinniejszych w świecie „lukach".

Jakże inaczej i lepiej przedstawia się pod tym względem rzecz u nas w Cieszynie, po polskiej stronie granicy? Jest tu dla Polaków i Niemców jeden ewangelicki zbór. Są (na podstawie dawnej ustawy kościelnej) 3 pastorowie, z których jednemu powierzona jest specjalnie piecza duszpasterska niemieckiej części parafii. Jest więc pewne rozgraniczenie, ale nie ma podziału. Jest wolność i możliwość pielęgnowania odrębnego życia kościelnego, a jednak jest jedność i nikt nie jest

z góry napiętnowany przynależnością do Kościoła mniejszości narodowej. U nas w Cieszynie nikt jeszcze nie narzekał na zachowanie jedności kościelnej; po czeskiej stronie granicy natomiast nieraz słychać śród ludu utyskiwania na to, że ją zerwano. A zerwanie jedności wyszło od Czechów, przyczym motorem była u nich tradycja husycka, odrębna od wittenberskiej i szwajcarskiej.

Projekt podziału Kościoła u nas jest chybiony. Jest nierealny, a nawet gdyby dał się zrealizować, przyniósłby sprawie Bożej i dziedzictwu Reformacji u nas więcej szkody, niż pożytku. Szkoda, że strona niemiecka po ogłoszeniu nowej ustawy kościelnej nie zdecydowała się na współpracę zamiast biernego oporu. W razie współpracy na podstawie obowiązującej ustawy kościelnej ewolucja doprowadziłaby niezawodnie do pewnych poprawek w tej ustawie, a z czasem do pewnej autonomii polskiego i niemieckiego życia kościelnego w łonie wspólnego Kościoła, jak n. p. faktycznie, bez ujęcia ustawowego istnieje do pewnego stopnia odrębne życie kościelne niemieckie i polskie na Śląsku w parafii cieszyńskiej i bielskiej. Dokąd zaś doprowadzi nas stosowany dotąd przez stronę niemiecką bierny opór? Na razie doprowadził do podziału Kościoła na 2 obozy narodowe; fronty tych obozów usztywniły się, a usztywnienie frontów — niestety! — nie rokuje bliskiego pokoju.

X. F. Gloeh.

Estonja

XVIII.

Przyjaciele z lat młodzieńczych.

Nie mógłbym dać jasnej i stanowczej odpowiedzi, gdyby mi kto postawił pytanie: co było dla mnie bardziej istotne w podróży do Estonji i co wywarło na mnie silniejsze wrażenie: czy Konferencja Teologiczna, czy odnowienie dawnych stosunków przyjacielskich?—Więcej nawet: może decydującym motywem i przyczyną całej mej podróży była jakaś dziwna tęsknota za tem i tymi, z czem i z którymi w najpiękniejszym młodzieńczym okresie życia się zbliżyłem, zżyłem, i z którymi po otrzymaniu dyplomu trzeba było się rozstać, nieraz nie zastanawiając się, na jak długie lata warunki nas rozdzielą.

Miło przeto postokroć było spotkać się znowu z nimi i to tak dla nich niespodziewanie. Dawniej, przed dwudziestu pięciu laty — ludzie młodzi, dziś poważni wychowawcy młodego w niepodległej Estonji zrodzonego pokolenia.

Pan dyrektor Paweł Eppler, jego małżonka i siostra do tego grona osób właśnie należą. Przed wojną wszyscy uczyli w jednem — estońskiem prywatnem gimnazjum w Dorpacie. Dziś pan Eppler jest kierownikiem sześcioklasowej wzorowej szkoły, jego siostra dosługuje się w tejże szkole emerytury, tylko małżonka nie pracuje.

Szkoła mieści się w osobnym państwowym gmachu. Budynek skromny, ale dostatni, schludnie utrzymany, widać odrazu należyty ład i porządek.

Pan dyrektor z rodziną zajmuje na górnym piętrze skromny czteropokojowy lokal wraz z żoną i z córką — młodziutką mężatką.

Jestem właśnie z wizytą w takiej estońskiej rodzinie. Atmosfera ciepła i miła. Rozmowa obraca się dokoła wspomnień młodości...

Przyjemnie jest, gdy przebywszy większy szmat życia, człowiek ze spokojnem sumieniem może spojrzeć wstecz po za siebie w przeszłość i ani wobec siebie, ani wobec innych, nie ma się czego wstydzić... Przewraca w pamięci różne fakty i zdarzenia, jak kartki w przeczytanej po wielekroć, a bardzo ulubionej książce, i nad niejedną z nich zatrzymuje się w zadumie dłuższą chwilę; pragnąłby ją jeszcze raz odnowić, powtórzyć, ale nic z tego. W życiu się nic nie powtarza... Dobrze jest być wiernym i stałym zasadom, które nie tylko do innych, ale i do własnej osoby sprawiedliwie się stosuje. — Przypomina mi się z dawnych studjów stara zasada Kanta: „Postępuj tak, aby prawidło twojej woli mogło jednocześnie być zasadą prawodawstwa ogólnego".

XIX.

W szkole estońskiej.

Pan dyrektor Eppler proponuje mi zwiedzić szkołę, którą sam kieruje, na co naturalnie chętnie się zgadzam. Przerywamy rozmowę i schodzimy o piętro niżej. Z dużego hallu drzwi prowadzą do poszczególnych klas. Rozpoczynamy od klas najniższych, gdzie są najmniejsze dziewczynki. Wszystkie czyste, uczesane, w fartuszkach. Ławki jasne, czyste. Na ścianach obrazki. Wszystkie wstają i na pozdrowienie dyrektora odpowiadają chóralnie. — Dyrektor im objaśnia, kto ja jestem, a dzieci z zaciekawieniem przypatrują się mojej osobie. Nauczycielka pokazuje mi jedną dziewczynkę o miłej, inteligentnej buzi, której ojciec Polak a matka Estonka, nosi też polskie nazwisko, ale po polsku prawie nic nie rozumie.

— Powiedz swemu ojcu żeś widziała polskiego pastora — powiada jej dyrektor, który mi powtarza następnie te słowa po rosyjsku.

Wychowawczyni, panna Eppler, wywołuje niektóre uczennice, które popisują się swemi wiadomościami, naturalnie w języku estońskim. Przeważnie śpiewają. Dziewczynki z początku robią to z pewnym lękiem, ale robią to coraz śmielej i weselej. — Żegnając się z niemi przy wyjściu z klasy, już nie zauważam u dzieci nieśmiałości. Mają miny, jakby żegnały swego starego nauczyciela.

Tak zwiedzamy kolejno wszystkie klasy aż do najwyższej. Tu dziewczęta mają już i inne miny. Są to podrastające panienki. Widać po ich wyglądzie, że musiały mieć ciężki okres niemowlęctwa.

Jak w innych klasach, tak i w tej — dziewczęta popisują się śpiewem. Śpiewają przeważnie narodowe lub ludowe melodje. Jedna z uczennic wychodzi przed ławki, podaje ton dyryguje, śpiewają na dwa głosy. — W tej samej klasie dziewczęta i nauczycielka już się jakoś o mej wizytacji dowiedziały, i gdym tylko ich pozdrowił, zaraz przy wejściu powitały mnie hymnem: „Boże coś Polskę". — Podziękowałem im za to serdecznie i poprosiłem, by zaśpiewały hymn narodowy estoński. Dyrektor powtórzył im moją prośbę po estońsku. Nie namyślając się długo, jedna z uczennic wystąpiła przed katedrę, podała ton i cała klasa na dwa głosy zabrzmiała ładnym, melodyjnym śpiewem hymnu: *„Mu isamoa, mu ônn ja rôôm"*. Ojczyzno ma, Tyś szczęścia zdrój..."

A melodję wraz ze słowami też podaję poniżej:

Andante maestoso.
F. Pacius
1. Oj-czy-zno! W To-bie szczęścia zdrój! Jak wiel-ki jest czar Twój! Choć-
1. bym zwiedził zie--mi--- każ-dy szlak, Nic-bym nie zna--lazł-, co-by tak Nad
1. wszystko drogie by-ło mi Oj- czy-zno ma, jak Ty!

Słowa hymnu estońskiego są następujące:

MU ISAMAA. (Moja ojczyzna).

Ojczyzno ma! Tyś szczęścia zdrój!
Jak wielki jest czar Twój!
Choćbym zszedł ziemi każdy szlak,
Nicbym nie znalazł, coby tak
Nad wszystko drogie było mi,
Ojczyzno ma, jak Ty!
Z Twoich na świat wyszedłem łon,
Wierny Ci aż po zgon.
Tyś to wyhodowała mnie
I wiedziesz poprzez życia dnie,
Więc wdzięczność wiecznie w sercu trwa
Dla Cię, Ojczyzno ma!
Niech w swojej pieczy ma Cię Bóg,
I strzeże Twoich dróg!
Błogosławiąca Jego dłoń
Niechaj Ci będzie, jako broń,
I niech poczynań plony da
Tobie, Ojczyzno ma!

Z Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem

Dnia 29 maja 1938 r. w sali na plebanji przy ewangelickim Kościele Garnizonowym odbyło się doroczne ogólne zebranie członków Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem. Po zagajeniu, zebrani powołali przez aklamację na przewodniczącego — pana Henryka Getla, a na sekretarza — pana Reinerta. Przewodniczący, stwierdziwszy na podstawie § 26 i 27 statutu Koła prawomocność zebrania, odczytał przedłożony przez Zarząd Koła następujący porządek dzienny: 1. Odczytanie protokułu z poprzedniego dorocznego walnego zebrania z dnia 23 maja 1937 roku. 2. Sprawozdanie z działalności Koła za rok ubiegły 1937—38. 3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 4. Program działalności i preliminarz budżetowy na rok następny 1938 — 1939. 5. Wybory nowego Zarządu. 6. Wnioski. — Proponowany porządek dzienny zebrani przyjęli jednomyślnie, poczem został odczytany i przyjęty protokół zeszłorocznego ogólnego zebrania.

Przystąpiono do sprawozdania z działalności Zarządu, z którego możemy na tem miejscu podać co następuje:

1. Sprawy duszpasterskie. Ewangelicki Kościół Garnizonowy staje się coraz popularniejszy i potrzebniejszy nie tylko dla wojskowych, ale i dla cywilnych. Coniedzielne nabożeństwa zgromadzają liczne rzesze wiernych. W ten sposób Kościół ten spełnia obok zadań religijnych — także doniosłą misję pogłębiania sympatyj dla wojska śród cywilnego społeczeństwa. W ostatnim roku frekwencja na nabożeństwach znacznie się zwiększyła, a nabożeństwa ze spowiedzią i Komunją Świętą w Adwencie i w czasie Pasyjnym zgromadzają tak liczne rzesze, że Kościół nie może ich pomieścić. W Wielki Piątek rb. do spowiedzi i do Komunji Św. przystąpiło zgórą 300 osób, a wśród nich liczne rzesze żołnierzy, oraz wielu oficerów wraz z rodzinami, na czele z najwyższymi dostojnikami Państwa. Zaznaczyć należy, że spowiedź tego dnia dla pewnej, niewielkiej części wiernych odbyła się także w języku niemieckim.

Do nadzwyczajnych uroczystości Kościelnych w ciągu minionego roku zaliczyć w pierwszym rzędzie należy nabożeństwo misyjne, odprawione w czasie Konferencji duszpasterskiej dn. 23. XI. 1937 r. o godz. 19, na którym wygłosili odpowiednie przemówienia księża kapelani z różnych okręgów. Frekwencja żołnierzy na nabożeństwach w ostatnich czasach wydatnie się poprawiła. Zarząd Koła Opieki nad Żołn. Ew. zwraca żołnierzom przybywającym z Cytadeli i z Pragi do Kościoła koszta przejazdu tramwajami.

Co niedzielę po nabożeństwie głównym odbywa się nabożeństwo dla dzieci, połączone ze Szkółką Niedzielną. Nabożeństwo to zgromadza od 40 do 60 dziatwy, prócz licznych osób starszych,

Od półtora roku ewang. parafja wojskowa nie posiada wikarjusza, i w razie koniecznej potrzeby pro-

Armin Stein (H. Nietschman). (130)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

57. Rożdział.

BOLESNY CIOS.

W otoczeniu swawolących dzieci siedział Luter z panią Katarzyną na podwórzu pod gruszą, i rozmowa ich przypadkowa zeszła na opowieść o ofierze Izaaka. „Miły Boże", wyraził się Luter, „jakżeż to biedne serce Abrahama załamać się musiało na myśl, iż jedynego, najukochańszego syna swego Izaaka ma zabić. O, jakżeż gorzką musiała mu być droga, wiodąca na górę Moriah! Niezawodnie Sarze nic o tem nie powiedział. Gdyby mnie podobna rzecz spotkać musiała, niewątpliwie starałbym się wytłomaczyć to Panu Bogu".

Pani Katarzyna westchnęła głęboko. „To mi się nie chce pomieścić w głowie, żeby Pan Bóg mógł od nas tak okrutnej rzeczy zarządać, abyśmy dziecko swoje własnoręcznie zamordowali".

Ta uwaga żony skierowała myśli Lutera znów na właściwe tory i odrzekł: „Kochana Kasiu, czy ty jesteś wstanie temu uwierzyć, że Bóg wydał za nas na śmierć Swego jednorodzonego Syna, a Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa? Choć nie miał nic milszego na niebie i na ziemi, niż tego umiłowanego Syna, jednak dopuszcza, żeby za nas był ukrzyżowany i poniósł najhaniebniejszą i najboleśniejszą śmieć. Czyż tu rozum ludzki nie mógłby przyjść do wniosku, że Pan Bóg bardziej po ojcowsku, miłościwszym i łaskawszym się okazał względem Kajfasza, Piłata, Heroda i innych, niż wobec własnego, jednorodzonego Syna? Musiał był Abraham wierzyć w zmartwychwstanie, kiedy pogodził się z myślą ofiarowania swego umiłowanego syna Izaaka, o którym miał obietnice, iż z niego narodzi się Mesjasz".

Katarzyna musiała małżonkowi swemu przyznać rację i oczy jej z wyrazem bolesnego niepokoju spoczęły na dzieciach, a serce jej ściskało się na samą myśl, że Bóg mógłby od niej jedno z nich zażądać, chociażby to nawet nie w tak okrutny sposób stać się miało. Przygarnęła do siebie Magdalenkę, która właśnia obok niej stała, uważnie przysłuchując się rozmowie, i pocałowała ją w usta i policzki.

Rozmowa ta z biegiem czasu poszła w zapomnienie, a kwitnące zdrowie dzieci, rzadko kiedy tylko zakłócone nieznacznem, przejściowem niedomaganiem, usunęło do reszty z serca matki jakiekolwiek obawy.

A jednak Anioł śmierci upatrzył sobie właśnie najpiękniejszy, najbardziej uroczy kwiatuszek.

We wrześniu 1542 roku poczęła Magdalenka nagle uskarżać się na ból w piersiach. Sprowadzony natychmiast lekarz zbadał dziecko starannie, nie mógł jednak siedliska ani przyczyny choroby określić. Przepisał coś lecz jedynie dla próby.

Środek ten nie był trafny, i stan zdrowia pogarszał się z zastraszającą szybkością.

Ojciec i matka nie odstępowali od łóżka chorego dziecka i spoglądali na siebie, szukając jedno u drugiego pociechy, nareszcie w bezradności swej zwrócili się do Tego, który jedynie od śmierci ratować potrafi.

boszcz wyręcza się dorywczo kolegami z sąsiedztwa, lub zaprasza księży kapelanów z Łodzi lub Grodna.

II. Kościół. Kościół Ewang. Garnizonowy jest zewnętrznie i wewnętrznie już całkowicie odrestaurowany. Obecnie został zamówiony ołtarz według projektu prof. Edgara Norwerta, jest on już w robocie i będzie wykończony i ustawiony w połowie sierpnia br., poczem nastąpi jego uroczyste poświęcenie. O ile się zdąży, zostanie w tymże czasie wykonana też nowa ambona i chrzcielnica.

Ostatnio prowadzone są roboty około ogrodzenia terenu kościelnego od strony ulicy Puławskiej, a także roboty przy niwelacji i uporządkowaniu tego terenu. W ciągu lata wykończoną zostanie nadbudowa plebanji, tak, że Koło Opieki znajdzie odpowiedni lokal i dla Zarządu swego i salę na konferencje i na pogadanki dla żołnierzy.

III. Sprawy kulturalno-oświatowe. Bibljoteka Koła posiada przeszło 1000 książek i różne czasopisma. W sali przy Kościele, jak zawsze, są wykładane odpowiednie czasopisma, z których przybywający przed czasem na nabożeństwo żołnierze mogą swobodnie korzystać. Żołnierze otrzymują stale wydawane dla nich specjalne pismo „Na Wyżyny" i inne. — Ostatnio zaprowadzony został w Kościele nowy zwyczaj, że wraz ze śpiewnikami do użytku wiernych zostały wyłożone na pulpitach Biblje i Nowe Testamenty. Pomału, coprawda, ale się ludzie doń przyzwyczajają i coraz częściej otwierają te księgi i czytają je, szczególniej ci, którzy do Kościoła przybywają na nabożeństwa za wcześnie. Również i dzieci są wdrażane, tak, że podczas odczytywania Ewangelji na swoich nabożeństwach chętnie i z uwagą śledzą w Biblji tekst odczytywany przez pastora z przed ołtarza.

Zarząd Koła Opieki nad Żołn. Ew., nie mając dotąd własnej sali, musi w swej działalności bardzo się ograniczać. Zarząd urządza corocznie 2 większe przyjęcia dla żołnierzy i ich rodzin oraz dla dzieci ze Szkółki Niedzielnej, mianowicie: Gwiazdkowe w II Święto Narodzenia Pańskiego i „Jajko Wielkanocne" w II dzień Świąt Wielkiejnocy. W przyjęciach tych uczestniczy nieraz przeszło 100 żołnierzy i około 70 dzieci, a także Chór Tow. Polsk. Mł. Ewang. i liczni rodzice. Zarząd Koła udziela nieraz wsparć i zapomóg tym żołnierzom, którzy po wyjściu z wojska, zostają bez pracy, lub pragną założyć jaki warsztat i brak im do tego funduszów.

IV. Zarząd. Zarząd za ubiegły rok odbył ośm zwyczajnych posiedzeń. — Posiedzenia nadzwyczajne Zarząd odbywa w miarę potrzeby, kiedy wchodzi w grę szczegółowe wykonywanie uchwał i projektów, do czego wymagana jest większa ilość dokooptowanych i zaproszonych ad hoc osób. Z posiedzeń takich, które noszą charakter komisji, protokułów się nie spisuje. Posiedzenia takie odbywają się często celem przygotowania przyjęć gwiazdkowych i wielkanocnych.

V. Rozwój Koła Opieki nad Żołn. Ewang. W ostatnich czasach utworzone zostały samodzielne oddziały Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem w Grodnie, Łodzi, Stryju. — Są czynione przygotowania około założenia tej organizacji także w innych miejscowościach...

VI. Sprawy gospodarczo-finansowe. Koło Opieki nad Żołn. Ew. liczy około 60 stałych zwyczajnych członków, uiszczających mniej więcej regularnie składkę roczną. Prócz tego około 200 członków wspierających, którzy życzliwie odnoszą się do działalności Koła i składają przed wielkimi świętami swoje jednorazowe ofiary.

Bilans za rok ubiegły podany zostanie w następnym numerze.

Preliminarz budżetowy na rok następny 1938-1939 został przyjęty w następujących pozycjach: *Przychód*: 1) Składki członkowskie zł. 600. 2) Ofiary — zł. 1500. 3) %% od kapitału — zł. 250. 4) Dochody nadzwyczajne — zł. 650. Razem 3000 zł.

Rozchody: 1) Tramwaje dla żołnierzy zł. 200.— 2) Przyjęcia: gwiazdkowe i wielkanocne — zł. 1200.— 3) Zapomogi bezzwrotne — zł. 200. 4) Na potrzeby Kościoła — zł. 200. 5) Na kancelarję zł. 150. 6) Na konserwację inwentarza — zł. 100. 7) Wydatki nieprzewidziane — zł. 150. Razem rozchody zł. 3000.—

Zgromadzeni przyjęli do wiadomości odczytanie sprawozdania, a następnie na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielili ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Dziecko cierpiało bardzo z powodu bólu i niepokoju, lecz leżało spokojnie, z poddaniem się. Nie mówiło nic, nie skarżyło się, można się było tego tylko domyślać po skurczach muskułów na marmurowo bladej twarzyczce, która im bliżej śmierci, tem piękniejszą i bardziej nieziemską się stawała, tak jakby przez coraz przezroczystszą skórę dusza przeświecała, czysta, nieskalana, anielska dusza.

Ach, jakiż to ból, gdy ojciec, matka widzą jak dziecko ich cierpi, chcieliby mu pomódz, a jednak nie mogą, chcieliby tak chętnie bóle jego przyjąć na siebie, lecz uczynić tego nie mają możności.

Niekiedy, gdy pani Katarzyna nie mogła już powstrzymać się od łez, Magdalenka przechylała główkę ku niej, i nawpół proszącym, nawpół pocieszającym wzrokiem swych słodkich, łagodnych oczów mowiła do matki: nie płacz!

Tak upłynęło kilka dni. W tem pewnego poranku podniosło się dzieciatko z trudem na łóżeczku swem i rzekło do siedzącego przy niem ojca: „Kochany tatusiu, tak serdecznie pragnęłabym widzieć się z braciszkiem Jankiem, bo bardzo go kocham. Czy nie chciałbyś posłać do Torgawy i poprosić magistra Krodla, ażeby go na kilka dni zwolnił z lekcji? Janek jest przecież taki pilny, jak pisze pan magister, to on nadrobi czas stracony".

Luter pogłaskał pieszczotliwie wilgotne, zimne czoło dziecka i przyrzekł spełnić jej prośbę.

W dwa dni później Janek już był na miejscu. Nic nie przeczuwał, z jakiego powodu został wezwany, gdyż Luter w liście do magistra Krodela, u którego Janek od pewnego czasu nauki pobierał, surowo temuż zabronił o poważnej chorobie Magdalenki cośkolwiek synowi nadmienić. Tem bardziej więc przestraszył się biedny chłopak, kiedy wchodząc do pokoju ujrzał kochaną siostrzyczkę tak zmienioną na twarzy w łóżeczku.

Dnie wlokły się powoli, a zbolałe serca kołatały w piersiach, to obawą przejęte, to znów ożywione nadzieją. Z niewysłowionym lękiem śledziły oczy matki wyrazu twarzy lekarza i nie miała odwagi pytać, obawiając się druzgocącej odpowiedzi.

Już od dwóch tygodni nie kładła się wcale do łóżka. Miłość macierzyńska dodawała jej siły, miłość, która o sobie zapomina. W końcu jednak natura upomniała się o prawa swoje: znużone ciało opadło na łoże i w zasłużonym spoczynku zesłał jej Bóg kilka godzin zapomnienia, ukazał jej także we śnie urocze widzenie: w aureoli złotego blasku unosiła się Magdalenka, jak aniołek na różowym obłoczku, a dwaj piękni młodzieńcy przybywali, aby zabrać ją na wesele.

Na drugi dzień opowiedziała sen swój mężowi i dodała: „U Boga jest wszystko możebne. Ja uważam ten sen za dobrą wróżbę".

Melanchton, który przy tem był obecny, w bolesnym uśmiechu skrzywił usta i korzystając z wyjścia pani Katarzyny wyrzekł: „Czy ty tak samo wykładasz ten sen, kochany Marcinie? Żonie twojej nie miałem serca zaprzeczyć, tobie jednak muszę wyjawić, co senne widzenie to oznacza, gdyż widzę po tobie, że dziecko to już oddałeś Panu na własność. Dwaj młodzieńcy, są to aniołowie, którzy przyjdą i zaprowadzą tę dziewicę w Królestwo Niebiańskie do oblubieńca swego".

VII. Wybory. Do Zarządu na rok 1938 — 1939 zostały powołane następujące osoby: 1) Prezes: p. Aleksander Rylke, komandor w s. sp. 2) Wice prezes: p. Marja Kuhnke. 3) Sekretarz: p. Edward Czepowicz por. w s. sp. 4) Skarbnik: p. Jan Imroth. 5) Bibljoteka: p. Kazimiera Kluczyńska. Zastępcy: p. Mieczysław Gettel i p. Wilhelm Haubold. Do Komisji Rewizyjnej: pan pułkownik Stanisław Więckowski, p. Ryszard Luniak i p. Emil Sztabert. Zastępca: p. Henryk Boye. Do Sądu Honorowego: p. Dr. M. Eberhardt, p. Karol Luniak, p. pułk. S. Więckowski, Adwokat Jan Hejman i prof. O. Bartel.

VIII. Wnioski. Pan pułkownik Stanisław Więckowski, były długoleini prezes Zarządu Koła, a obecnie członek Komisji Rewizyjnej, postawił wniosek, aby ze względu na zbliżający się jubileusz 25-lecia pracy pastorskiej, doroczne Ogólne Zebranie zechciało nadać ks. senjorowi F. Gloehowi zaszczytną godność Honorowego Członka Koła Opieki nad Żołn. Ewang. Pan pułkownik S. Więckowski postawienie swego wniosku zmotywował pracą ks. Gloeha, że jest to ostatnie zebranie walne, jakie się odbywa przed datą jubileuszową, władne uchwalić jego wniosek. Zebrani wniosek pana pułkownika Więckowskiego jednomyślnie uchwalili. Na tem zebranie zostało zamknięte.

Ostatnio wpłynęły na Koło Opieki nad Żołn. Ewang. następujące ofiary, które Zarząd niniejszem z podziękowaniem kwituje: P. Konstanty Guze — zł. 15. P. Wilhelm Lieder zł. 44. P. Andrzej Wiediger zł. 48. P. Eryk Behsler zł. 5.

Zarząd Koła Opieki nad Żołn. Ewang.

Konfirmacja w Łęczycy

(Korespondencja).

Już utartym zwyczajem odbywa się rokrocznie w Łęczycy w drugie Święto Zesłania Ducha Świętego konfirmacja w języku polskim. Tegoroczna uroczystość konfirmacyjna rozpoczęła się uroczystym obchodem kościoła przez konfirmandów z Radą Kościelną i ks. probosszczem na czele i śpiewem „Toruj, Jezu, Sam drogę życia nam“ przy biciu dzwonów kościelnych.

Zapraszające dzwony jeszcze dzwonią eterycznie w przestworzach... chór kościelny pod batutą kantora parafjalnego Zygmunta Kerstena wita nas radośnie pieśnią serdeczną „Pójdź do Jezusa“, zbór już stoi w przepełnionej, uroczyście oświetlonej i umajonej modrzewiowej świątyni...

Po wstępnej liturgii i odczytaniu Ewangelii z naszej Radziwiłłowskiej Biblii i śpiewie zboru „Jezu duszy mej żywocie, ja się Tobie oddać chcę“ wygłasza miejscowy duszpasterz konfirmacyjne przemówienie na tekst Jan 6. 66—69. „Od tego czasu wielu... odeszło nazad i więcej z Nim nie chodziło“, a to dlatego, ponieważ życie z Jezusem jest życiem samozaparcia, odpowiedzialności, ofiary — są to doprawdy twarde słowa — ale życie takie prowadzi do dobrego sumienia — pokoju wewnętrznego. Ażeby wasze wyznanie i ślubowanie było decydujące na całe wasze życie, musicie wytrwać przy Słowie Bożym i Sakramentach Kościoła przez uświęcającą wiarę osobową, poświęcenie samego siebie z wdzięczności za zbawcze dzieło w osobowym Bogu Jezusie Chrystusie, Panu naszym. Ponieważ zebraliście się dookoła chrzcielnicy, na której spoczywa jedna z pierwszych Biblii polskich z XVI wieku, wobec tego wysłuchajcie co książe i kanclerz Radziwiłł, który postarał się o przetłumaczenie i wydanie *tej właśnie Biblii* t. zw. Radziwiłowsko-Pinczowsko-Brzeskiej, rzekł do swego najstarszego syna Mikołaja Krzysztofa, zw. Sierotką w dniu jego konfirmacji: „Nigdy serce moje nie było napełnione większą radością, nigdy w duszy mojej nie czułem rozkoszniejszego uniesienia, jak teraz, gdy cię widzę w tym miejscu, w którym pewnie najświętszej wiary chrześcijańskiej wyznanie z ust twoich usłyszę i ujrzę, że te godła, któremi mocna nadzieja wiecznego zbawienia oznajmiona jest od Pana w wiernym jego, do ust Jego twych przyjmiesz. To bowiem, kochany synu, jest prawdziwie dobrym, co nas wiecznym węzłem z Bogiem łączy, co miłością niebian serca nasze zagrzewa, co do pewnego dziedzictwa życia owego wiecznego doprowadza. To zaś co służy doczesnym tylko wygodom życia, jest ulotnym i zmiennym, podległym tysiącznym przypadkom i zawsze bliskim zguby. Od owych więc ziemskich do niebieskich odwróć, kochany synu umysł twej pobożności w tej czystej wierze, w której cię za wielkim staraniem moim i pilnością wychowanego Kościołowi oddaję, spędź całe dalsze życie, a tak Bóg błogosławić cię będzie i wiecznego szczęścia, owej największej nagrody dostąpisz”.

Zbór wstaje i śpiewa modląco: „Za dzieci te zbór modły śle w pokorze przed oblicze Twe, racz, Panie, je w opiece mieć, po równej drodze wciąż je wiedź...”

Po uświadomieniu i odnowieniu przymierza chrztu, wyznania wiary apostolskiej w Trójcę Świętą oraz przyrzeczenia wierności Kościołowi i Jego czystej Ewangelii przez młodzież, nastąpił sam solenny akt konfirmacji, „*Połączenia się z tym jedynym, powszechnym, świętym, chrześcijańskim i apostolskim Kościołem*“ (Luter). Podczas tego potwierdzenia (konfirmowania) obietnicy chrztu przez zbór, zbór śpiewał „Przymierze chrztu dziś odnawiając”. — Następuje dziękczynna modlitwa, ażeby Bóg wzmocnił dzieło, które w konfirmandach rozpoczął, po czym chór parafialny prosi w swoich pieniach: „Serce czyste stwórz we mnie Boże”.

Rozpoczyna się Komunja Święta dla młodych adeptów Chrystusa pieśnią „Przywdziej duszo strój odświętny...” Po przemówieniu komunijnym: „Serce czyste stwórz we mnie, o Boże, a ducha prawego odnów we mnie”, przystępują konfirmandzi i konfirmandki przed ołtarzem konfirmacyjnym poraz pierwszy do Stołu Pańskiego, ale nietylko oni, lecz i rodzice chrzestni ich. Zbór wstaje, ponieważ uroczystość konfirmacyjna w języku polskim kończy się „Warownym Grodem jest nasz Bóg”, który to protestancki hymn bojowy wiary ewangelicznej, wywarł przedewszystkim nietylko wielkie wrażenie na parafian łęczyckich ze wsi, ale i na licznie obecnych w kościele katolików i prawosławnych.

Konfirmowani zostali: Edward Alfred Wilhelm Caspari, Henryk Eugeniusz Schmidt, Urszula Rozyn, Cecylia Natalia Lehman, Tacjana Steinke, Brunon Heilman, Alfred Heilman, Hildegard Retmann i Natalia, Adela Reppert.

Podstawą prawdy — Pismo Święte,
A łaska — to zbawienia zdrój...

Tyś Ewangelik — to twą chlubą,
I nim pozostać zawsze chciej;
Tyś Luteranin — więc tę lubą
Swych Ojców wiarę w sercu miej.
Proś: „Boże, pomóż wiernym być
I podług Twojej woli żyć!

Ks. *Adolf Cerecki.*

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE. Dnia 11 czerwca 1938 r. o godz. 20-ej w kościele ewangelicko-augsburskim w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński panny Eli Raulinówny z panem Mieczysławem Bucholcem. Uroczystość ta zgromadziła liczne grono przyjaciół z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, do którego od szeregu lat Państwo Młodzi należą, jako bardzo czynni członkowie. Chór „Hejnał” pod batutą prof. Heintzego wykonał pieśni religijne. My ze swej strony składamy Państwu Młodym na tem miejscu „Szczęść Boże!”

STRYJ K/LWOWA.

W święto Wniebowstąpienia po nabożeństwie w miejscowym Kościele odprawionym w języku polskim przez proboszcza wojskowego ks. Karola Banszela, odbyło się w sali posiedzeń Rady powiatowej organizacyjne zebranie ewangelików polskiej narodowości, mające na celu założenie Koła Opieki nad żołnierzem ewangelikiem. Przewodniczący zebrania, p. major Madzia, komendant powiatowej Komendy Uzupełnień, przedstawił zgromadzonym cele i zadania takiego Koła. Obecni jednomyślnie uchwalili powołać do życia w Stryju Koło Opieki nad żołnierzem ewangelikiem.

Wybrano zarząd w składzie: major Madzia, Jan Daum, sekretarz Kasy Skarbowej, Emil Erdenberger, kierownik sekretariatu prokuratury sądu okręgowego, Hugo Linscheid, kupiec, Wiktor Boge, naczelnik urzędu skarbowego, Ludwik Daum, sekretarz inspektoratu szkolnego oraz Edward Scherer, właściciel garbarni.

Nowej placówce życzymy błogosławieństwa Bożego.

LWÓW.

Dorocznym zwyczajem dnia 30 maja odbyła się we Lwowie na cmentarzu Obrońców Lwowa piękna uroczystość oddania hołdu pamięci trzech lotników amerykańskich z eskadry im. Tadeusza Kościuszki. Z 16 lotników 13 powróciło do swej ojczyzny, trzech zaś poległo, a mianowicie śp. Edmund Graves, Artur Relli i Mac Calium. Zwłoki ich spoczywają w grobowcu na cmentarzu Obrońców Lwowa.

Po odegraniu przez orkiestrę pułkową hymnu „Boże, coś Polske" ks. Karol Banszel — jak IKC informuje — wygłosił podniosłe przemówienie, poczym przemawiali: wiceprezydent m. Lwowa Fr. Irzyk, prezeska Straży Mogił Polskich Bohaterów p. Mazanowska, pułkownik pilot T. Prauss, oraz attaché wojsk amerykańskich p. major John Winslov imieniem ambasady Stanów Zjednoczonych. Odegraniem hymnów państwowych amerykańskiego i polskiego zakończyła się podniosła uroczystość, która jest dowodem wdzięczności narodu polskiego dla Bohaterów z za Oceana.

U stóp pomnika złożono 11 wieńców.

Uroczystość konfirmacyjna. W drugie święto Zielonych Świąt odbyła się w Kościele budująca uroczystość konfirmacyjna, poprzedzona egzaminem. Dzieci odpowiadały na zadane im pytania jędrnie i krótko. Odpowiedzi świadczyły o dobrej znajomości podstaw Kościoła ewangelickiego. Cały Zbór z wielką uwagą przysłuchiwał się egzaminowi.

Po egzaminie nastąpiło uroczyste ślubowanie i przyjęcie konfirmandów na pełnoprawnych członków Kościoła, po czym po odśpiewaniu pieśni: Za ręce bierz mię Panie, pastor w poważnych słowach przemówił jeszcze na temat słowa apostolskiego: Niemasz w żadnym innym zbawienia...

Z 23 zgłoszonych do polskiej konfirmacji do samego aktu konfirmacji dopuszczonych zostało 19, a mianowicie: Bertig Gizela, Bertig Wilma, Bajlit Amalia, Mykietyn Irena, Sollner Karolina, Schweitzer Henryka, Specht Alicja, Scher Adela, Schwenk Władysława, Galiciński Ryszard, Honza Gerhard, Bisanz Wilhelm, Wurm Brno, Schneider Edward, Simon Gustaw, Rolland Ernest, Jocz Jan, Rawski Ryszard, Psiowski Alfred.

Wszyscy wymienieni przystąpili następnie po raz pierwszy do Stołu Pańskiego, a wespół z nimi rodzice i liczni parafjanie.

Po całej uroczystości miłe panie zgotowały konfirmandom serdeczne przyjęcie. Po wspólnej fotografji w podniosłym nastroju rozeszli się wszyscy, każdy do domu swojego.

Z KRAJU.

— O STANISŁAWIE WITKIEWICZU. Dwut. społ.-lit. „Sygnały" (45 (Lwów) drukuje „Myśli wybrane S. Witkiewicza (8. 3. 1851 — 5. 9. 1915) wielkiego moralizatora, wybitnego krytyka polskiego i odkrywcy Tatr. Oto co Witkiewicz pod datą 17. 9. 1912 r. napisał o katolicyźmie: „Studiuję Kongres Eucharystyczny. Co to za potworność! Żeby Chrystus się tam znalazł, między tymi wyzłoconymi lokajami! — siedziałby „na policji"! Ach, co za dureństwa"! zaś pod datę 24. 12. 1914 r. (więc już po wybuchu wojny światowej) pisze: „Poczciwa myśl papieża (o jednodniowym zawieszeniu broni w Boże Narodzenie), ale jakiż to dowód słabości, omdlenia katolicyzmu i papiestwa. Nie ma już ono wielkich myśli, nie czuje mocy nakazania pokoju — nie czuje swego posłannictwa, prosi o jeden dzień, a i tego dnia, zdaje się, nikt nie chce podarować. Nie — już z tej strony nie przyjdzie odrodzenie ludzkości — nie katolicyzm „odnowi postać ziemi". (BEw)

— MARIAWITKI JUŻ NIE BĘDĄ KAPŁANKAMI. — „Sumienie Społeczne" (4—5 rb) — podaje, że Synod Staro-Katolickiego Kościoła Mariawitów d. 24 lutego 1938 r. postanowił zniesienie kapłaństwa kobiet. Powodem jest chęć zacieśnienia węzłów z innymi kościołami hierarchicznymi, które kapłaństwa kobiet nie uznają. Od siebie „Sumienie Społeczne" pisze: „Dlaczego to jednak mariawici usuwają to, co było u nich wartościowe a zapominają, że np. ich kult. eucharystii różni ich również od kościołów prawosławnych i zachodniego staro-katolicyzmu, nie mówiąc już o protestantyźmie? — Im samym zresztą nie powinna odpowiadać rzymska forma kultu jednej postaci sakramentu w monstrancji, odkąd wprowadzili komunię pod dwiema postaciami. Zwolennicy bkpa Kowalskiego podtrzymują oczywiście kapłaństwo niewiast nadal". (BEw)

ODEZWA RADY KOŚCIELNEJ W TURKU.

Na jesieni r.b. parafia ewangelicko-augsb. w *Turku* obchodzi 100-letni jubileusz swego istnienia. Pragnąc rocznicę tę odpowiednio uczcić, Rada Kościelna postanowiła przeprowadzić gruntowny remont Kościoła. Przypuszczalne koszta naprawy budynku kościelnego nie odnawianego od dłuższego czasu, z powodu ciężkich warunków materialnych parafian, wyniosą — około 10,000 złotych. Zebranie tak poważnej kwoty na terenie parafii przekracza granice możliwości. Otrzymaliśmy na ten cel dotychczas szereg wydatnych ofiar od osób związanych uczuciowo z kościołem w Turku. Nie znając jednak adresów wszystkich, zwracamy się tą drogą do ogółu współwyznawców naszych, w szczególności do byłych naszych parafian, którym od lat najmłodszych w tym kościele wpajano zasady wiary i etyki ewangelicklej z gorącą prośbą:

Pomóżcie nam zachować drogi nam kościół przyszłym generacjom!

Za udzieloną pomoc składa w imieniu parafii z góry serdeczne „Bóg zapłać".

Rada Kościelna
Parafji Ewangelicko Augsburskiej w Turku.

Łaskawe ofiary prosimy wpłacać na konto P.K.O. Nr. 606001

Z ZA GRANICY.

CZECHOSŁOWACJA.

-- RUCHLIWOŚĆ SŁOWACKICH EWANGELIKÓW. Ewangelickie Towarzystwo Literackie im. Hurbana w Lipt. Św. Mikulaszu wydało odezwę o potrzebie szerzenia słowackiej literatury i lektury ewangelickiej. W ostatnim tylko roku Towarzystwo to zyskało nowych 3.000 członków popierających, a nie brak i takich, co po 1000 koron ofiarowują na fundusz żelazny. Charakterystyczne dla tej akcji jest, że najmniej zamożna Orawa wykazała stosunkowo największą ofiarność. Hasłem nowego ruchu jest zasada: w każdej rodzinie ewangelickiej biblioteka ewangelicka. Dzięki temu nakłady książek i broszur wydawanych przez ewangelików ogromnie się podniosły. Ks. Ks. pastorzy informują stale o nowościach ewangelickich i zachęcają do ich nabywania. (BEw)

WATYKAN.

— W ciągu długiego szeregu lat korespondentem wiedeńskiego dziennika Reichpost i czesko-katolickich Lidovych Listów (Praga) był niejaki Lejzor Rubinsztein. Ponieważ zbyt ostro pisał on o kardynale Innitzerze, policja watykańska w ciągu 24 godzin wysiedliła Rubinsztajna z terytorium watykańskiego. Dodać należy, że naczelnym publicystą katolicko-czeskich Lidovych Listów jest Żyd dr. Alfred Fuchs, jednocześnie wysoki dygnitarz prasowy w czechosł. prezydium Rady Ministrów. (BEw)

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 4 chłopców.

Ślub zawarli: Anatol Osipow (e-a) z Lydią Wolfram (e-a); Eugeniusz Andrzej Kleinschmidt (e-a) z Eugenią Emmą Bajer (e-a); Gotfryd Stockinger (e-a) z Wandą Maria Zalewską (e-a); Mieczysław Buchholz (e-a) z Elzą Raulin (e-a); Józef Fidler (r-k) z Zofią Rzeźnicką (e-a); Jan Falak (e-r) z Filipiną Schweitzer (e-a).

Zmarli: Adam Pękalski 3 dni; Emilia Filipina Pilich z domu Klukas l. 51; Anna Iwanow l. 77; Jerzy Lange l. 27; Ludwika Władysława Gerlach, ur. Schulze l. 69; Klara Margarita Stahnke l. 26; Justyna Langholz ur. Kawałowska l. 83; Anna Schönfeld ur. Rewald l. 79.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 19 czerwca II Niedziela Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Loth.
„ 9,15 „ „ szkolne (sala konf.) Ks. pref. Krenz.
„ 9,30 „ „ w kościele niemieckie Ks. Wittmeyer.
„ 11,30 „ „ w kościele główne. Ks. Rüger.
„ 11,30 „ „ „ „ ul. Mińska 13 Jadwiszczok.
„ 10,30 rano „ na Nowym-Bródnie Ks. wik Hławiczka.
„ 11,30 „ „ we Włochach Parkdwa 22 Ks. Loth.
„ 10,30 r. „ w kapl. „Tabity“ w Skolimowie Ks. Michelis

Dnia 24 czerwca 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 19 czerwca, nabож. o godz. 10-ej odprawi Ks. Senior F. Gloeh.
„ „ „ „ dla dzieci o g. 11,15 — Ks. Sen. F. Gloeh.

RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6,15. W niedziele i święta o godz. 8,00. Codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 11,15 odbywają się audycje dla szkół.

Niedziela dn. 19. VI 1938 r. 12,01 Przemówienie 12.06 Poranek muz. 13.00 Szkic liter. 13,15 Muzyka 15.00 Aud. dla wsi 16,30 Słuchowisko 17,00 Sonata na wiolon. 18,00 Operetka 20,05 Zlot młodz. szkol. z Pomorza 21,00 Wesoła Syrena 21,40 Sport 22,15 Muzyka.

Poniedziałek dn. 20. VI. 1938 r. 11,00 Dla poborowych 11,20 Płyty 12,03 Aud. południowa 15.15 Pogadanka 16,00 Koncert 16,45 Felieton 17.00 Muzyka 18,10 Recital śpiew. 18,30 Aud. strzel 19,00 Fortep. 19,30 Koncert 21,00 Aud dla wsi 21.10 Audycja muz.-słowna 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki.

Wtorek dn. 21. VI. 1938 r. 11,00 Dla poborowych 11.20 Płyty 12,03 Aud. poł. 15.15 Dla dzieci 16,00 Koncert rozryw. 16,45 Opowieść 17,00 Muzyka 18,00 Koncert 18,10 Utwory fort. 19,00 Koncert 19,30 Koncert 21,00 Aud. dla wsi 22,00 Recital śpiewaczy 22,30 Płyty.

Sroda dn. 22. VI. 1938 r. 11,00 Aud. dla poborowych 11.20 Płyty 12,03 Aud. południ. 15,15 Dla dzieci 16.00 Zespół harmon. 17,00 Muzyka tan. 18,10 Rec. śpiew. 18,55 Recital skrzyp. 19,30 Koncert 21,00 Aud. dla wsi 21,10 Audycja I 20,05 Koncert symf.

Czwartek dn. 23.VI. 1938 r. 11.00 Audycja dla poborowych 12.03 Aud. południ. 15,15 Aud. dla dzieci 16,00 Muzyka 16,45 Reportaż 18,10 Recital klarnet 18.30 Słuchowisko 19,05 Recital śpiewaczy 19.35 Koncert rozryw. 21,00 Aud. dla wsi 21,10 Piosenki 22,00 Koncert.

Piątek dn. 24. VI. 1938 r. 11,00 Aud. dla poborowych 11,20 Płyty 12,03 Aud. poł. 15,15 Aud. dla dzieci 16,00 Koncert 16,45 Reportaż 18.00 Pogadanka 18,10 Rec. fort. 19,00 Koncert 19,40 Koncert 21,00 Aud. dla wsi 21,10 Muzyka 22,00 Koncert symf.

Sobota dn. 25.VI 1938 r. 11,00 Audycje dla poborowych 12.03 Aud. poł. 15,15 Słuch. dla dzieci 16,00 Reportaż 16,45 Reportaż 17,00 Muzyka 18,10 Koncert 9,35 Trio Lisowskich 20,00 Aud. dla Polaków zagranicą 21,00 Dla wsi 21,10 Koncert 22,00 „Godzina niespodzianek“.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 13 — 16,15; 18 — 20; 22 — 24 Zaś w niedzielę i święta: 14,45—17; 22 — 1.

STACJE KRÓTKOFALOWE nadają codziennie od 24,00 do 2,00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3,00.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 4.30-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego“, Warszawa, Puławska 4, tel. 4. 30-15.